Nr. 159. We Lwowie — Czwartek 10 Czerwca 1897. Rok XXXVII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach, żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy nabożeństw i zabaw prywatnych, składki dla balów, odczytów i koncertów, zaświadczenia o zabawach lub przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 3 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler; i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarto od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Galicyjscy posłowie do Rady państwa stojący po za Kołem polskiem.

Lwów d. 9 czerwca.

Zamknięta niedawno sesya Rady państwa, w krótkich swoich dziejach przedstawia przecież wiele rysów znamiennych, które nie powinny pójść w zapomnienie. One bowiem rzucają jaskrawe światło na wyniki tegorocznej kampanii wyborczej — kampanii, która tak głęboko jak żadna z dotychczasowych, wstrząsnęła warstwy społeczne w kraju naszym, poruszyła i na dalsze kierunki rozwoju życia publicznego w naszym kraju wywrze niewątpliwie wpływ trwały i silny.

Jednym z najciekawszych i najbardziej pouczających faktów z ubiegłej kampanii parlamentarnej, tak ciężkiej i burzliwej, jest ugrupowanie się nowowybranych posłów naszego kraju pomiędzy rozmaite stronnictwa.

Koło polskie w Radzie państwa liczy obecnie 59 członków, z tych 58 z Galicyi, a 1 ze Śląska (ks. Świeży) o dwóch więcej, jak w poprzedniej kadencyi wyborczej. Posłowie, reprezentujący wielką własność ziemską, miasta i Izby handlowo-przemysłowe, należą wszyscy bez wyjątku do Koła polskiego, z 27 zaś posłów z kuryi włościańskiej 13 należy do Koła polskiego, 14 zaś rozpierzchło się pomiędzy inne stronnictwa, a z grona 15 posłów kuryi powszechnej należy do Koła polskiego 9, po za Kołem zaś pozostało 6.

W ogólności z 78 posłów naszego kraju nie należy do Koła polskiego 20 posłów. A jeżeli się zważy, iż z pomiędzy tych dwudziestu, grupa Barwińskiego, obejmująca sześciu narodowych posłów ruskich, tę samą pozycyę w Radzie państwa co Koło polskie, gdyż wchodzi w skład większości autonomicznej, okazuje się, iż 64 posłów naszego kraju, a więc 82% stoi na gruncie polityki narodowej i autonomicznej, a tylko 14 zeszło z drogi narodowej na pole socyalne, po którem błąkają się ci niefortunni „uszczęśliwiacze ludu“ bezradnie, nie wiedząc najczęściej sami, co mają z sobą począć — obcy dla swoich, a przez obcych, do których się garną, licho wie z jakiej racyi lekceważeni i poniewierani.

Zajęli oni miejsca na lewym krańcu Izby — wprost po przeciwnej stronie wobec Koła polskiego, narodowych Rusinów i wszystkich Słowian. W swoim czasie dużo pisał o tem *Kuryer Lwowski*, jakoby „intrygi Abrahamowicza“ zniewoliły ich do wpakowania się pomiędzy skrajnych wrogów naszego kraju i w ogóle słowiaństwa. Tymczasem, kto śledził całe ich zachowanie się w Izbie, dla tego jest to rzeczą jasną i widoczną, iż najwybitniejszym z tej grupy posłom, ambicyonującym o rolę przewodników, najbardziej musiało na tem zależeć, ażeby byli sami pomiędzy sobą, otoczeni obcymi, bo w sąsiedztwie wytrawnych i poważnych rodaków, w sąsiedztwie Koła polskiego, trudno byłoby takim, jak Winkowski albo Danielak odgrywać rolę niby przewódców politycznych... Jeżeli więc była w tem intryga czyjaś, iż wleźli pomiędzy radykałów niemieckich i socyalistów, to chyba tylko — ich własna, a raczej tych zakulisowych graczy, którzy nimi kręcili i kręcą.

Najpodrzędniejszą, politowania godną rolę odgrywali „ludowcy“ którzy reprezentują w kraśnickiem składzie listę polityki *Kuryera Lwowskiego*. Jest ich trzech: włościanin Jakób Bojko, Franciszek Krempa i „pan na dwóch chłopach“ — dr. Winkowski. Z tego tytułu na serio miał nawet p. Winkowski pretensyę do stanowiska prezesa klubu, i w pełnej Izbie żalił się raz, iż nie był dość respektowany jako przewódzca stronnictwa. Stało się to z okazyi, gdy przystąpiony w liście kandydatów na członków komisyi prawniczej na podstawie zawartego pomiędzy klubami kompromisu, upadł przy wyborze, ponieważ większość Izby nazwisko jego skreśliła.

P. P. Bojko, Winkowski i Krempa grubo się mylą, jeżeli na serio przypuszczają, iż Koło polskie zechce zmienić swój statut, od trzydziestu lat przeszło wypróbowany, który mu dał siłę i powagę najbardziej wpływowego klubu w Radzie państwa — po to, ażeby wzbogacić się nabytkiem trzech zbałamuconych ludzi, bez żadnego doświadczenia politycznego i bez własnego zdania. Jeżeli im dobrze za plecami Kaisera, Pesslera, Hochenburgera, w sąsiedztwie socyalistów, i pod ich wpływem — ha, wolna wola! Ale niech w takim razie nie mówią wyborcom swoim, że bronili w Radzie państwa ich interesów, gdyż są i pozostaną tam zerem w cyfrach, którym walor dają Niemcy-radykały i socyaliści, wrogi naszego kraju, wrogi naszego ludu!

Druga grupa trzech posłów, która z wielkiemi pretensyami wstąpiła do Rady państwa, chcąc tam odgrywać rolę jedynie „prawdziwej“ i patentowanej reprezentacyi narodu ruskiego, nie wytrwała nawet miesiąca jednego w swej roli. Są to mianowicie trzej posłowie, wybrani za poparciem zjednoczonego komitetu opozycyjnych stronnictw ruskich (romańczukowskiego): dr. Okuniewski, ksiądz Taniaczkiewicz i dr. Jarosiewicz. Pierwotnie chcieli ci panowie stanowić odrębną grupę, i podczas awantur, wznieconych przez Daszyńskiego o wybory galicyjskie, przemawiał dr. Okuniewski jako przedstawiciel „narodu“ ruskiego. Lecz ta komedya sprzykrzyła się wkrótce jego najbliższemu towarzyszowi i przyjacielowi, dr. Jarosiewiczowi. Pożegnał on „pryncypialność“ romańczukowską i przeszedł otwarcie do socyalistów. Postąpił przynajmniej szczerze, gdy dr. Okuniewski, który ze względu na to, iż księża mało rozumieją się na zaletach socyalnej demokracyi, tylko ukradkiem, prywatnie, brata się z socyalistami, oficyalnie zaś odgrywa rolę ruskiego posła narodowego. W komisyi legitymacyjnej trzyma się dr. Okuniewski ślepo Daszyńskiego — ale w Izbie, a przedewszystkiem w gazetach ruskich figuruje ciągle jako „prawdziwy narodowy poseł ruski“. Trzeci w tem szanownem kolegium, ks. Taniaczkiewicz sądzi, iż on dopiero wszystkich w pole wyprowadzi, Lachów zwłaszcza naturalnie, Badeniego ukąsi w najdelikatniejsze miejsce i pokaże światu, co potrafi proboszcz z Zakomarza!

Z wybałuszonemi idyotycznie oczyma, w dziwacznej jarmułce, która przeważnie łysinę jego przykrywa, snuje się ksiądz Taniaczkiewicz po Izbie z kąta w kąt, wiecznie zamyślony nad jakimiś wielkiemi planami politycznemi. Sprytny dr. Okuniewski nawet, że wie dobrze, jakie to mogą być owe wielkie plany ks. Taniaczkiewicza i dlatego mimowoli musi uśmiechać się ironicznie nad owej jego *Kirchthurmpolitik*. Tak czy siak dr. Okuniewski z ks. Taniaczkiewiczem osobnego klubu stanowić nie mogą, gdy trzeci towarzysz, dr. Jarosiewicz ich opuścił, i dlatego wpisali się na listę tych posłów, którzy nie należą w Radzie państwa do żadnego stronnictwa.

Trzecią grupę posłów galicyjskich, nie należących do Koła polskiego — i to najliczniejszą — stanowią stojałowszczycy. Jest ich sześciu: prezes dr. Danielak, dwóch wiceprezesów: ksiądz Szponder i Szajer, a wreszcie trzech szeregowców: Cena, Kubik i Zabuds. Czem jest to stronnictwo, wskazuje jego nazwa: jest ono tem, czem każe mu być chwilowy kaprys lub interes ks. Stojałowskiego, a więc raz muszą iść pod komendę żydów, kierujących socyalno-demokracyą, to znów zbliżają się do antysemitów — na to, ażeby na drugi dzień im sprzeniewierzyć się; przy piwie wykrzykują srodze na Niemców, ale w Izbie popierają pośrednio obstrukcyę niemiecką.

Ostatnią wreszcie grupkę secesyonistów galicyjskich, stojących poza kołami posłów narodowych, stanowią w nowej Izbie socyaliści. Jest ich trzech: Daszyński, Kozakiewicz i Jarosiewicz. Wszyscy otrzymali mandaty w kuryi piątej. Jako zasadniczy przeciwnicy całego teraźniejszego ustroju społecznego, dla których religia jest rzeczą prywatnych zapatrywań każdej jednostki, narodowość tak samo, dla których historya nie istnieje, własność jest kradzieżą a prawo uzurpacyą — popierają oni wszelkie usiłowania, które zmierzają do obalenia istniejącego w państwie porządku prawnego. I dlatego to obstrukcya niemiecka miała w socyalistach zapalonych zwolenników. Ile razy Schönerer, Wolf, Funke, Pergelt, Pessler itp. głosowali „*ja*“, tyle razy także pp. Daszyński, Jarosiewicz i Kozakiewicz głosowali „*ja*“ — a gdy prusofile głosowali „*nein*“, socyaliści również „*nein*“. Razem hałasowali, razem walili w pulty, a zwłaszcza pan Kozakiewicz odgrywał w tych burdach szynkowych wielką rolę. Obcasami butów swoich bronił „praw ludu!“ — Bohater!

Wspólną charakterystykę czternastu secesyonistów galicyjskich polskich i ruskich stanowi ta okoliczność, iż pozostawieni sami sobie są niczem, są zerem w Izbie. I dopiero przez upokarzające wysługiwanie się i pochlebianie wrogom swojego kraju mogą być widzialni. Smutna to rola! — zaprawdę.

Przeobrażenie austryackiej artyleryi polowej.

Lwów d. 9. czerwca.

Pester Lloyd i *Fremdenblatt* przygotowały już, jak wiadomo, austro-węgierskich kontrybuentów podatkowych na nieodzowną potrzebę częściowej przeróbki i wydatnego pomnożenia floty austro-węgierskiej. Była to zapowiedź nie urzędowa, ale tak pewna, jak gdyby ją z fotelu ministeryalnego w obu parlamentach albo w delegacyach wspólnych wygłoszono. Dzisiaj donosi *N. W. Tagblatt*, że na strzelnicy artylerzyckiej w Feliksdorfie (pod Wiedniem) robiono próby z nowemi działami polowemi, które dały wynik poprostu niespodziewanie świetny, tak iż należy oczekiwać w krótkim czasie nowego uzbrojenia artyleryi. I w tej sprawie pisze obecnie *Frmdblt* co następuje:

W ubiegającem właśnie stuleciu technika żelaza niebywałe dotąd poczyniła postępy, nietylko na polach zarobku i używania, ale i w zawodzie wojskowym. Twierdzenie, że technice broni nigdy tyle nie poświęcano uwagi, nigdy tyle się po niej nie spodziewano jak dzisiaj, wypływa z trzeźwego porównania tego co było, z tem co się obecnie dzieje, już choćby tylko co do rozległości i szybkości wyrobu broni. Wszakci to wyrób i dostawa potrzebnego dla armii *minimum* materyałów wojennych nieraz chromały w zeszłych wiekach. Wówczas daleko trudniej było stany nakłonić do zezwolenia na wydatki wojskowe niż dzisiaj parlamenty; brak udoskonalonego systemu kredytowego nieraz utrudniał każde znaczniejsze zamówienie państwowe. Wcale nie rzadkie bywały wypadki, że w toku wojny liweranci materyału wojennego odmawiali dostawy, jeżeli rząd nie płacił gotówką. Jak lichy bywał ten stan rzeczy, dowodzi już owa śmieszna prawie historya z 20.000 karabinów austryackich, które w r. 1813 landwerze pruskiej „zborgowano“, ale które panewek nie miały. Jeszcze w wojnach napoleońskich wiele karabinów nie wypalało, nie z powodu usterek technicznych, ale dlatego, że już były całkiem zużyte.

Dzisiaj ma się rzecz całkiem inaczej, a nawet wręcz przeciwnie — wielkie lądowe potencye wojenne dzisiaj podostatkiem broni posiadają. Ale i poszukiwania za nowymi wynalazkami na polu techniki broni są jednem ze znamion naszych czasów, podczas gdy ongi nawet najznamienitsi wojownicy z niedowierzaniem wszelkie wynalazki odtrącali, jak dowodzi owa zabawna historya marszałka Neya, który wynalazcy nowego pancerza przeciw kulom kazał w ten pancerz ubrać i stanąć na trzy kroki przed plutonem z nabitymi karabinami. Wynalazca umknął i tyle go widziano. Podobnie było z Fultonem, który Napoleonowi I. swój statek parowy do celów wojennych ofiarował.

Dzisiaj natomiast rządy formalnie polują na nowe wynalazki co do broni, pomimo za częstych, zbytnim pospiechem sprowadzanych zawodów. I skwapliwość ta jest głównym rysem tegoczesnych przygotowań wojennych, pomimo że i tu wielką odgrywają rolę pobudki psychologiczne, które juścić mylnie stosowane, także do błędów wiodą. Z jednej strony armia i edukatorowie wojskowi w niebogłosy podnoszą „czynniki moralne“ — z drugiej strony rusznikarze i ludwisarze z całą skrzętnością nad nowymi środkami wojny przemyśliwają i materyałowi hymny śpiewają. Sprzeczność to dziwna, ale rzeczywiście istniejąca, jedno bowiem państwo z pobudek wojskowych większą przypisuje wagę wykształceniu wojskowemu niż orężowi, podczas gdy inne państwa tej się trzymają zasady, że to co najlepsze, jest w tym względzie właśnie dopiero dobrem.

I szybko się te sprawy rozwijały we wielkich a sąsiadujących z nami państwach. Jeszcze jesteśmy pod głębokiem wrażeniem niezmiernego poprostu pomnożenia artyleryi rosyjskiej, o której co dopierośmy się dowiedzieli a która jest obecnie w toku; jeszcze patrzymy na rywalizacyę Niemiec i Francyi co do przewagi w liczbie piechoty, poczętą imponującem nowych batalionów niemieckich ustawianiem — kiedy nas wiadomość o tworzeniu w Niemczech całkiem nowej artyleryi zaskoczyła. Jeszcze się reszta europejskich ministerstw wojny mozoliła nad studyowaniem nowych armat, i na żaden jeszcze model się nie zdecydowała; dopiero po decyzyi co do modelu należało się spodziewać zażądania funduszów na nowe armaty — a już Niemcy nowy model wypróbowały, wybrały i masami wyrabiać kazały na podstawie kredytów, które już dawno w formie całkiem niewinnej uchwalone były.

Jeszcze nie wiadomo nic dokładnego o tej nowej armacie, ale wiemy jednak, że jest to działo szybkostrzelne o zdumiewających przymiotach balistycznych i taktycznych. Publika przynajmniej zdumiała się wielce nad sprytem, z jakim Niemcy także w tej sprawie ubiegły innych, nie dając nic zgoła znać po sobie. Cała robota była pod względem militarnym i technicznym po mistrzowsku podjęta i dokonana wówczas, gdy indziej dopiero co próby rozpoczęto.

Kto zna niemieckie stosunki wojskowe, a zwłaszcza niemiecką literaturę wojskową, ten wie, jak znamienite, górujące tam miejsce zajmuje pieczołowitość o „duszę wojskową“, jak wszystkie urządzenia w armii do tego zmierzają, aby wytworzyć ducha wojskowego, inicyatywę zarówno strategiczną jak taktyczną. Wielu nawet upatruje rdzenną przyczynę niemieckich sukcesów wojennych wcale nie w przewadze materyalnej, ale w zupełnem czynników psychologicznych wyzyskaniu, jakie się w roku 1866 i 1870 uwydatniło. Nawet jenerałowie rosyjscy, i to przedewszystkiem oni, zwłaszcza Wojde, taktykę i technikę Niemców w drugim stawiali rzędzie; i właśnie w armii rosyjskiej najsłynniejszy tendencyi narodowej przedstawiciel, Dragomirow, wykształcenie wojska wyżej stawiał od karabinu repetyerowego, którego zaprowadzeniu stanowczo się opierał, jakoż je opóźnił. I toć to wojsko niemieckie, któremu zagranica w pierwszym rzędzie ducha wojennego, a dopiero w drugim wykształcenie materyalne przyznawała — pomyślmy sobie tylko działa pruskie z r. 1866 i karabiny Dreysego z r. 1870 — to wojsko wyprzedza dzisiaj wszystkie inne nowością techniczną, tak doniosłą i tak kosztowną!

Juścić wiadomo było, że Niemcy kroczą naprzód na czele państw militarnych, ale na to publika nie była przygotowana, tem mniej, ile że ze strony decydującej raz po raz dobrodusznie zapewniano, że Niemcy już wybrały nowy model armaty, ale wyrabiać ją poczną dopiero wtedy, gdy który sąsiad pierwszy początek zrobi. Ale w tem właśnie sztuka, w tem racya na wojnie i w jej przygotowaniu: uprzedzić, zaskoczyć, mieć inicyatywę w ręku! Wysoka psychologia wojenna i niezmordowany postęp co do techniki, to nie są przeciwieństwa, nie zawadzają one sobie nawzajem, owszem powinny z sobą najściślej iść ręka w rękę. Właśnie w szukaniu za n o w e m tkwi zrozumienie, jak wielki urok to, co nowe i nieznane, wywiera na naszą erę psychologiczną, na psychologię wojsk naszych.

Tworzyć nowe, coś rzeczywiście nowego, i takowe bezwzględnie stosować na wojnie — oto pomost, który techniczne postępy naszych czasów łączy z subtelnem i senzytywnem uczuciem armij, złożonych z samych prawie nowicyuszów, którzy jeszcze prochu nie wąchali. Technika służy tu w zupełności psychologii wojennej, a całość nie ten stworzy, kto w rwistym prądzie naszych czasów na kawałkach i łataniu się ogranicza. To, co nowe, i to we wielkim stylu, jest jedynie racyonalnem, trafnem. Wypowiedział to już Moltke w poufnym liście do swojej żony z obozu w Cze-

---

40

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Raz wieczorem wszedł do księgarni i spotkał tam młodą kobietę, którą często spotykał na ulicy, a o której jeszcze częściej myślał. Nazywała się ona Amelina Verlaque'ówna i uchodziła za najpiękniejszą pannę w Hyéres, gdzie pięknych dziewcząt jest dużo. Byłato ta sama Amelina, której pamięć przed kilku dniami na odległem wybrzeżu ozłociła mu jedną z najszczęśliwszych chwil w życiu i której twarz ujrzał nagle wyłaniającą się z korony kwiatu pierwiosnka, trzymanego w ręku. Miała ona ucho muzykalne i głos bardzo ładny, a owego wieczora przyszła z matką po nuty z nowej opery. W chwili, gdy przyszło do płacenia, pani Verlaque'owa, która lubiła się targować, a grosze liczyła skrupulatnie tak z zamiłowania jak i z potrzeby, zaczęła się sprzeczać o cenę, żądając opustu, którego księgarz nie chciał przyznać. Córka słuchała dyskusyi, nie wtrącając się do niej ani słowem i tylko od czasu do czasu spoglądała z uśmiechem na matkę i na kupca, jakgdyby chciała powiedzieć, że żądanie pierwszej było zupełnie słuszne, a odmowa drugiego nie była również pozbawiona racyi. Była usposobienia bardzo łatwego, zawsze się zgadzała ze zdaniem całego otoczenia. Gdy Sylwery odchodził, uśmiechnęła się i do niego, a jemu się zdawało, że w tym uśmiechu, podobnym jak dwie krople wody do wszystkich, jakie tuzinami przez dzień cały rozdawała naokoło, dostrzegł czegoś jakgdyby cichej zachęty i obietnicy. W tym stanie umysłu, w jakim się znajdował, głowa natychmiast mu stanęła w płomieniach. Wracał do domu, postukując laską po bruku i ciesząc się, że gdyby kiedy się ożenił z najładniejszą panną z Hyéres, ogród jego nie wydawałby mu się już tak małym, ani los tak przykrym, jak obecnie.

Pani Verlaque'owa była wdową po lekarzu, któremu wiecznie brakło i talentu i szczęścia, zastępującego niekiedy zdolności, a zwłaszcza brak mu było taktu w życiu. Przekonany, że najpewniejszym środkiem dojścia do bogactw jest udawanie człowieka bogatego, uważał się za genialnego odkrywcę dlatego, bo wpadł na myśl zakupienia w górnej części miasta, nad starą dzielnicą, pięknej willi z mnóstwem wymysłów i z terasą na froncie, z której rozlegał się daleki widok na równiny i morze. Na wszystkie uwagi rodziny odpowiadał, że on już wie co robi, bo każdy sklep zdobywa sobie najwięcej klientów nie tem, co sprzedaje, jeno tem, jaką ma wystawę. Rachuby go zawiodły, a genialny pomysł nie przyniósł żadnej korzyści.

Czy słusznie, czy niesłusznie pospolici śmiertelnicy dzielą lekarzy na dwie kategorye, na takich, co wracają zdrowie chorym i na takich, którzy go nie wracają. Verlaque mało ludzi uzdrowił. Razu pewnego popełnił bardzo fatalną pomyłkę: wziął u kogoś początki tyfusu za zapalenie płuc i naturalnie przepisywał rzeczy wprost niedozwolone w takiej chorobie. Mężobójczą jego pomyłkę poczytano mu za ciężką zbrodnię, to też w krótkim przeciągu czasu stracił znaczną część klienteli, a reszta, która mu pozostała, dawała mu tylko tyle, aby można było związać koniec z końcem w ciągu roku.

Piękność domu i słuszność, którą sam sobie oddawał, że wspaniale ulokował własną próżność, pocieszały go po wszystkiem. Niedługo się cieszył niedoskonałem zresztą szczęściem, zaraz bowiem po przekroczeniu pięćdziesiątki umarł, zostawiając wdowie dużo kłopotów.

Była to kobieta niskiego wzrostu i okrągła. Pod miłą dla oka i dobrą tuszą kryła długie ości i ostre kanty, to też mówiono o niej, że chyba ona jedna tylko na świecie była tąk tłustą i tak suchą równocześnie. Była zresztą stanowczą i miała głowę na karku.

Nie tracąc czasu na jęki z powodu trudności, w jakich się znalazła i z powodu nieprzezorności nieboszczyka, najęła skromne mieszkanie w alei Wysp Złotych, płaciła za nie niewiele, a równocześnie zajęła się wynajęciem dwupiątrowej willi. Ci, co tę willę oglądali, przyznawali, że jest bardzo piękna, tylko narzekali, że dostęp miała niełatwy. Trzeba się było do niej wspinać uliczkami ciasnymi i stromymi, brukowanymi nieciosanym kamieniem, na których bardzo łatwo można było kark skręcić. Są to uliczki bardzo malownicze, ale niedostępne dla koni i powozów i pod tym względem przypominają żywo uliczki starych miast włoskich. Zbudowana na szczycie góry willa Różana niezbyt pociągała osoby chore na piersi, zwłaszcza, że umeblowana była sprzętami nienowymi i wypłowiałymi, któreby należało dopiero odświeżyć. Na podobne narzekania wdowa nie mogła nic poradzić.

Mimo tego wszystkiego pani Verlaque'owa tak się zawinęła koło sprawy, że przez dwa lata znajdywała zawsze lokatorów, później, aby ich zwabić, musiała zniżyć czynsz, a i tak przez jedną zimę drugie piętro stało niezajęte. Owego roku wielki zapanował niedostatek w małem mieszkaniu w alei Złotych Wysp.

Jako rodowita Prowansalka mniej dbała o istotę rzeczy niż o pozory, to też łatwiej się pogodziła z losem, gdy musiała tryb życia uprościć i karmić się okruchami, jajami, oliwą i cebulą, za to jednak, uważała to za ogromną ofiarę, konieczność zaprowadzenia oszczędności nawet w toalecie. Wolałaby się pozbyć willi, niewiele przynoszącej dochodu, opłaconej przez męża więcej niż setką tysięcy franków i byłaby ją sprzedała choćby nawet ze stratą, cóż kiedy w ostatnich czasach wybudowano w Hyéres tyle domów, znacznie wygodniej położonych, że nabywcy wcale się nie zgłaszali. Nie traciła mimo to odwagi, bo zresztą żadnej sprawy z rąk nie wypuszczała. Była to kobieta wielkiej wytrwałości w życiu.

Do kłopotu ze sprzedażą domu przyłączył się i drugi niemniejszy kłopot, który jej sprawiało gorące pragnienie wydania córki za mąż. Na oko powinna to była być rzecz łatwa, bo wszakże Amelina była bardzo piękną. Jak już sama nazwa gór, ciągnących się w tej części wybrzeża, wskazuje, okolice długi czas były w ręku Maurów i można przypuścić, że nieco własnej krwi pozostawili w żyłach mieszkańców tego południowego kraju. Pannę Amelinę Verlaque'ównę można było śmiało porównać z najpiękniejszą Maurytanką z Tunisu. Z figurą trochę zamało wysmukłą, ale gibką, z rysami twarzy delikatnymi i regularnymi łączyła się u niej cera śniada, oczy podobne do dwóch dyamentów, spojrzenie tak niewypowiedzianie słodkie, że przypominało owoce, rozpływające się w ustach i warkocze bogate a tak ciemnej barwy, że jak krucze skrzydło dawały miejscami pod słońce refleksy niebieskie. Pewien malarz nazwał takie włosy błękitnymi i twierdził, że podobnych nie ma nigdzie indziej tylko w Hyerés. Matka dziewczyny miała tajemną nadzieję, że który kolwiek hrabia lub markiz z tych, co zjeżdżali do miasta na zimę, spotkawszy na ulicy owo cudo, stworzone do zawracania ludziom głowy, złoży bez wahania u stóp Ameliny życie i majątek. Niestety — do Hyeres nie przyjeżdżają ludzie żenić się, co się zaś tyczy Hyerczyków, którzy mogliby się starać o rękę panny, to tych odstręczała właśnie jej doskonała piękność. Ludzie zawsze są skłonni przypuszczać, że bardzo ładna panna windykuje sobie prawo do wielkich wymagań i że kamień tak drogocenny i pierwszej wody wymaga godnej sobie oprawy. Przychodzą też niejednemu na myśl złodzieje, przed którymi trzebaby bardzo strzec takiego klejnotu.

W niniejszym wypadku ludzie źle przypuszczali. Śniada panienka nie miała wcale zamiłowania do zbytku i nie miała, jak panna Katarzyna Lejail'ówna, dobrze skomplikowanego wyobrażenia o szczęściu w życiu. Przyjemności, niewiele kosztujące, wystarczały jej do rozweselenia życia. Lubiła nosić bardzo skrojone suknie, ale nie bardzo dbała o to, z jakiego będą materyału, a już zupełnie nie zależało jej na drogich gałgankach. Bo i po co? Wystarczało wpleść kwiat granatu lub jaśminu w błękitne włosy, a mogła być pewną takiego samego wrażenia, jakieby mogła sprawić cesarzowa w dyamencie. Oprócz tego nie była wcale kokietką, a wieczny uśmiech, przewijający się po ustach zdradzał duszę prostą i niewinną, pozbawioną wszelkich zbrodniczych zamiarów przeciw spokojowi bliźnich.

(C. d. n.)

chach... Do najbliższej wojny znowu czemś nowem wyprzedzimy. Niemcy widocznie wierne pozostały tej wskazówce" — kończy *Frmdblt.*

Ale i w Austryi już po cichu wypróbowano „nową" armatę i uznano ją za dobrą — teraz zaprowadzić ją potrzeba.. Takie ma znaczenie ten artykuł półurzędowego organu.

Tow. zaliczkowe urzędników.

Lwów d. 9 czerwca.

Otrzymujemy następujące pismo: W sprawie towarzystwa zaliczkowego urzędników, umieściła *Gazeta Narodowa* w nrze 154 z 4 b. m. kilka uwag od osoby kompetentnej i ze sprawami stowarzyszenia dobrze obznajomionej. Gdy uwagi te zawierają kilka szczegółów nieprawdziwych i mogących zaniepokoić szerokie grono członków stowarzyszenia, tedy w interesie prawdy i kilku tysięcy interesowanych, pozwalamy sobie na kilka słów odpowiedzi, a sądzę, że Szan. Redakcya nie odmówi mi na nią miejsca, tem bardziej, gdy niniejsza odpowiedź pochodzi od osoby, mającej również pretensyę do znajomości stosunków stowarzyszenia, a nadto mającej odwagę podpisania się pełnem nazwiskiem.

Przedewszystkiem tedy prawdą jest, że w połowie maja b. r. odbyło towarzystwo z ograniczoną poręką pierwsze walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru 5 członków rady nadzorczej i 3 dyrektorów. Lista nowej rady nadzorczej zamieszcza nazwiska członków dotychczasowej dyrekcyi towarzystwa z nieograniczoną poręką: Stosownie bowiem do zasad sterujących, podanych na walnych zgromadzeniach towarzystwa z nieograniczoną poręką, dążyć musimy do tego, iżby zarządy obu towarzystw koncentrowały się w jednym ręku. Jeżeli tedy idziemy z wolą ogółu członków dawnego stowarzyszenia, a sposób ten postępowania aprobowało zgromadzenie nowego towarzystwa, to krytyka tego postępowania przez bezimiennego korespondenta, jest co najmniej niewłaściwa, a nadto niesmaczna ze względu na łączenie sprawy kontroli w towarzystwie, „z wypadkiem świeżo zaszłym w oddziale rachunkowym tut. namiestnictwa". Wszakże o winie lub braku kontroli w owym „wypadku" oddziału rachunkowego w namiestnictwie, władze dotychczas nie wydały orzeczenia, o tej więc winie dziś mówić jest conajmniej przedwcześnie, a jeżeli dodamy, że do rady nadzorczej nowego stowarzyszenia weszły osobistości zajmujące w hierarchii urzędniczej wybitne i naczelne stanowiska, że osoby te cieszą się sympatyą i zaufaniem szerokich kół swoich kolegów — czego najlepszym dowodem wybory dokonane prawie jednogłośnie przez stare i nowe stowarzyszenie, to zdaje się, że wszelkie obawy co do kontroli, możemy złożyć do „aktów".

Żąda dalej bezimienny korespondent, ażeby jak najspieszniej przeniesione zostały wszelkie interesa dotychczasowego towarzystwa z nieograniczoną poręką do nowego. My się z tem zupełnie zgadzamy i do tego z pewnością nowy zarząd dążyć będzie, kto kolwiek jednak zna nasze ustawy, zawierające braki w kwestyi przemiany poręki w towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, ten przyzna, jak trudno to i jak ostrożnie sprawę tę prowadzić należy. Oczywiście, że ani tu miejsce ani sposobność o tej kwestyi rozpisywać się, poprzestajemy tylko na zapewnieniu, że zanim sprawę zmiany poręki rozpoczęliśmy, wyrobiliśmy sobie zupełnie jasny pogląd i program na przyszłość: obawy zaś co do odpowiedzialności członków towarzystwa z nieograniczoną poręką są zupełnie płonne.

Przytoczymy kilka cyfr:

Stan czynny starego towarzystwa podług zamknięcia za rok 1896 wynosi:

zaliczki	527.281 zł.
fundusz rezerwowy . .	30.367 „
udziały (wpłacone) . .	168.762 „
Razem stan czynny .	726.410 zł.
Stan bierny:	
oszczędności . . .	121.866 zł.
długi	204.855 „
Razem stan bierny .	326.721 zł.

Przewyższa zatem stan czynny o 399.689 zł., czyli okrągło o 400.000 zł. Przy takim stanie jest chyba odpowiedzialność członków obecnych teoretyczną i Szanowny korespondent, jeśli ma złożone w instytucyi naszej kapitały — na teraz spać może spokojnie.

Wprawdzie wspomina omawiana korespondencya, że suma nieściągalnych pretensyi jest „nie stosunkowo wysoką" — na czem jednak to twierdzenie opiera i co pod powyższymi słowami, niepopartymi żadnymi liczbami rozumie, trudno wiedzieć, a stąd jeszcze trudniej na ten wywód odpowiedzieć.

Wystarczy chyba twierdzenie powyższe stanowczo odeprzeć, a tylko zauważyć, że instytucya oparta jedynie na urzędnikach, udzielająca kredytu stosunkowo w małych dawkach, zabezpieczająca swoje pretensye porękami a przy znaczniejszych (ponad 500 zł.) zaliczkach, kondyktami na płacach i policami życiowemi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie — absolutnie nie może mieć wysokich pozycyi pretensyi nieściągalnych. Że udzielimy koledze zwłoki, że rozłożymy spłatę na czas dłuższy, przez to kapitał obróci się pomału: jednak niemożna tu mówić o pretensyi nieściągalnej i stąd wyrażać obawy o stanie Towarzystwa.

Prawdą jest, że udziały spadły w ostatnich kilku latach z 200 tysięcy do 170.000 zł, — ale czy szan. korespondentowi niewiadome lub z umysłu zamilcza, że były to kapitały spekulujące na 9 do 12% dywidendy, które cofają się i przenoszą na oszczędności, gdy stopa procentowa tych ostatnich z 5% dywidendą zrównaną została: dowodem tego stan wkładek oszczędności, które obecnie dochodzą cyfry 140.000 zł.

Ale tu zdaje się przychodzimy na właściwą ranę i zasadnicze różnice zapatrywania.

Zdaniem naszem, nie jest celem Stowarzyszenia urzędników dawać wysokiej dywidendy od udziałów i w ten sposób tuczyć kapitalistów kosztem uboższych kolegów, ale zadaniem Stowarzyszenia jest, udzielić członkom taniego kredytu, pomódz urzędnikowi w wypadkach trudnych i nieszczęśliwych a mieć wyrozumienie i serce tam, gdzie na to członek Towarzystwa a nasz kolega i brat zasługuje. Jeżeli się na to zgodzimy, to odpadnie niejeden powód do narzekania na Stowarzyszenie, a zastąpi je miłość i wyrozumienie.

Nakoniec odpowiadać na zarzut co do tworzonych w Towarzystwie „senekur", uważamy za niżej godności. Jeżeli naczelny dyrektor za pracę przed i popołudniową pobiera nawet nie tyle, co urzędnik państwowy w X klasie rangi, a funkcyonaryusze za pracę 4 godzinną dziennie — co najwięcej honoracya w wysokości adjutum praktykantów państwowych, toć mówić o wysokich kosztach zarządu i synekurach — wygląda co najmniej śmiesznie.

Jeżeli zaś dotychczasowy stan Towarzystwa nie nasuwa żadnych obaw dla członków i losu ich rodzin, to zamierzone przelanie zobowiązań na nowe Stowarzyszenie; obawy te owszem zmniejszyć musi.

Wszakże do nowego Towarzystwa z ograniczoną poręką przenosić będziemy zarówno prawa jak i obowiązki członków nieograniczonej poręki, stąd obowiązki pozostałych członków nieograniczonej poręki będą coraz mniejsze.

Nakoniec jedna uwaga: Zmianę poręki nieograniczonej na ograniczoną podjęliśmy na życzenie licznego grona członków Towarzystwa z nieogr. poręką. Sprawa to trudna, wymagająca rozwagi i rozumienia rzeczy, toć zaszczyceni zaufaniem mandantów, spodziewamy się przeprowadzić ją ku ogólnemu pożytkowi bez wstrząśnień, na które w pierwszej linii siebie samych i rodziny nasze sprowadzić nie zechcemy.

Dr. Kazimierz Łuczkiewicz.

KRONIKA.

Lwów d. 9. czerwca

Mianowania. P. Ludwik Hubl, inspektor, zamianowany został szefem oddziału ruchu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Dr. A. Wehr, znany lekarz lwowski otrzymał *veniam legendi* z chirurgii w uniwersytecie lwowskim.

Prezesem „Kółka Mickiewiczowskiego" wybrany został 8 bm. na walnem zgromadzeniu, Adam Krechowiecki, a to w miejsce wybranego przed kilku tygodniami dra Ludwika Finkla, który z godności tej zrezygnował. Wydział został ten sam. Równocześnie zamianowało walne zgromadzenie, założyciela i długoletniego prezesa swego, dra Romana Pilata, pierwszym członkiem honorowym „Kółka".

Ślub panny Jadwigi Schattauerówny z p. dr. Zygmuntem Marynowskim adwokatem krajowym, odbędzie się we Lwowie 19. bm. o 7½ wieczór w kościele OO. Bernardynów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 11. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Wielki płacz niewieści rozległ się wczorajszego wieczora po wszystkich domach lwowskich. Mężczyźni wtórowali żeńskiemu sopranowi żałośnym basem. Opłakiwaliśmy tak zgon nadziei pięknego lata. Uleciała ona w idealny sfery, nie masz jej w piersiach naszych, zostaliśmy sami z rozpaczą w sercu a parasolem w ręku. Wczoraj było Medarda i — padał deszcz. Czterdzieści dni będziemy się pławili w potokach dżdżu niebieskiego na pociechę parasolników i magistratu, który będzie aż do połowy lipca uwolniony od obowiązku skrapiania ulic.

Honorowe obywatelstwo. Wczoraj popołudniu zebrali się delegaci rady miejskiej na naradę i jednomyślnie uchwalili uprosić dra Antoniego Małeckiego, aby na najbliższem posiedzeniu pełnej rady postawił wniosek nadania honorowego obywatelstwa zasłużonemu jubilatowi prof. drowi Bronisławowi Radziszewskiemu.

Znalezione zwłoki. Dziś rano znaleziono w korycie Pełtwi u wylotu ulicy Miodowej zwłoki 6-miesięcznego izraelickiego dziecka płci męskiej, owinięte w kawał worka, ubrane w kolorową perkalową koszulkę w niebieskie i czerwone paski, w kryskę znaczoną literami M. J. Na zwłokach nie znaleziono żadnych zewnętrznych śladów gwałtownej śmierci. Poszukiwania za wyrodną matką są w toku.

Rozprawa karna przeciw socyalistom Piotrowi Zarańskiemu i Michałowi Danekowi, oskarżonym o wygłoszenie podburzających mów na zgromadzeniu ludowem w Winnikach dnia 28 stycznia, odbędzie się w krajowym sądzie karnym we Lwowie dnia 21 b. m.

Wyścigi lwowskie. Mianowania do wyścigów na torze lwowskim prawie już wszystkie zamknięte zostały. Z galicyjskich stajen zapisały większą ilość koni stajnie: hr. Józefa Baworowskiego, hr. Wacława Baworowskiego, hr. Jana Tarnowskiego, p. Józefa Krzysztofowicza, hr. Oskara Potockiego, p. Ostoja-Ostaszewskiego, p. Pohoreckiego, p. Pienczykowskiego, dalej stajnia p. Schindlera, stajnia Mr. Gold'a i i. Do wielkiej nagrody lwowskiej 25.000 koron, która rozegraną zostanie 29. bm. prócz koni hr. R. Baworowskiego, p. Krzysztofowicza, hr. Tarnowskiego, p. Schindlera, zamianowane są jeszcze konie z wielkich stajen wiedeńskich i węgierskich jak Drehera, Zd. hr. Kinsky'ego, Pechy'ego, Wahrmana, Jekey'a. Do biegów z przeszkodami, myśliwskich i oficerskich zamianowano bardzo wiele koni oficerów.

Stacya telegrafu otwartą zostanie z dniem 16. bm. w Olejowie pow. Złoczów przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

O zaburzeniach antysemickich w Schodnicy przyszły dziś bliższe szczegóły. Schodnica wygląda jak po wojnie; mieszkańcy pochowali się, gdzie kto mógł, a po ulicach, zawalonych gruzami, pustki i gruzy. Wiele bowiem sklepów żydowskich, a także i kilka pomieszkań żydowskich zniszczono lub zdemolowano. Osoby żydowskie wyszły z tej całej awantury dość szczęśliwi. Pokaleczeni zostali tylko małżonkowie Wilf, dalej Freida Schmer i żona Wolfa Glatsteina. O wiele gorzej wyszli robotnicy. Robotnik Stanisław Kukulski zabity został pchnięciem bagnetu żandarmskiego, drugi robotnik Balczyk ma przebite bagnetem ramię, bardzo wiele zaś robotników otrzymało cięższe lub lżejsze rany od pałaszy policyi gminnej. Sprowadzono żandarmeryę z Drohobycza, Borysławia i Truskawca i zarekwirowano wojsko z Sambora. Dotąd aresztowano 40 osób, przeważnie wyrostków od 16 do 20 lat.

Zjazd delegatów związku sokolskiego w Stanisławowie. Wczorajsze nasze sprawozdanie ze zlotu Sokołów w Stanisławowie uzupełnić musimy jeszcze niektórymi szczegółami: W poniedziałek wczesnym rankiem uszykowały się zastępy sokolstwa do uroczystego pochodu. Środkiem kolumny postępowali Sokoli z Borszczowa, Buczacza, Czerniowiec, Czortkowa, Doliny, Kałusza, Kopyczyniec, Kołomyi, Śniatyna i Zaleszczyk. Kilka tysięcy publiczności ustawiło się wzdłuż ulic i placów, którędy sunął barwny hufiec, złożony z 12 drużyn, odznaczonych sztandarami. Z Lipowej przekroczono Rynek, ul. Ormiańską, ul. Trzeciego Maja, Sapieżyńską i ul. Gołuchowskiego dostano się na boisko z uderzeniem g. 9. Tam oczekiwała Sokołów reprezentacya Związku sokolego, reprezentacya miasta, liczne grono mieszczaństwa i przewodnicy gniazda stanisławowskiego. Pierwszy przemówił imieniem tegoż ostatniego druh Ostafiński (wiceprezes „Sokoła" stanisławowskiego), podnosząc ideę sokolą. Z wielkim zapałem podjęli twórcy Sokoła hasła równości i braterstwa i wypisują je na swych sztandarach. Z takiem to hasłem na ustach wypielęgnowana troskliwie przez macierz lwowską idea sokola wszędzie cudownie się przyjmuje i krzewi i opromienia kraj cały. Rok 1892 stanowi dla sokolstwa polskiego nowy okres, nową erę i to znowu dzięki zabiegom Macierzy naszej, tak zawsze o nas troskliwej; ona to swą ćwierćwiekową cichą lecz wytrwałą pracę wieńczy powołaniem do życia „Związku sokolego" zespala więc wszystkie nasze gniazda w jedną całość i jednoczy całe sokolstwo na trwałych podstawach. Z miast prowincyonalnych pierwszy Stanisławów idzie za przykładem stolicy i już po 10 letnim istnieniu wznosi towarzystwo nasze swój własny gmach. Cześć wam więc druhowie z okręgu i wam druhowie kresowi, żoście nie szczędząc trudów i mozołów pospieszyli do nas wiedzeni jedynie poczuciem obowiązku. Uświetniliście wspólną naszą uroczystość, która stanowi dla nas chwilę nader doniosłą, w niej bowiem ujawniła się zbiorowa praca okręgu i jego siła, a to daje zupełną rękojmię, że idea sokola w tej części kraju pomyślnie rozwijać się będzie, zwłaszcza przy tak widocznej życzliwości i poparciu ze strony twojej, patryotyczna publiczności polska! Ta okoliczność napełnia serca nasze radością i dodaje nam otuchy; pamiętajmy jednak druhowie, że wytrwałość najważniejszym warunkiem powodzenia.

Imieniem miasta powitał Sokołów burmistrz stanisławowski p. Nimhin, poczem przemówił dr. Fiszer Ksawery ze Lwowa, jako delegat związku sokolego: Pod wrażeniem tego wszystkiego, z czem wystąpiło centralne gniazdo Wasze, pod wrażeniem ładu, porządku i myśli przewodniej, musi się Związek radować szczerze; iż w trosce o utwierdzenie myśli sokolej we wszystkich gniazdach stworzył okręgi. Przywiązuje on do okręgów wielkie nadzieje, a to nietylko tę, że ruch gimnastyczny stanie się chwilową zabawką dla popisu, lecz codzienną potrzebą dla dobra ciała i ducha, ale także i tę, że przyswoimy sobie wielką cnotę społeczeństw prawdziwie dojrzałych, cnotę, której brak był głównym powodem naszego upadku politycznego, a w ciężkiej dobie życia porozbiorowego i dziś jeszcze udaremnia solidarną i konsekwentną pracę wszystkich zacnych żywiołów dla dobra naszego społecznego i narodowego. Ta cnota nazywa się posłuchem obywatelskim, a polega na tem, aby ambicyę jednostki podporządkować powadze i woli zgodnej z tęsknotą i walką naszego geniusza narodowego. Sokolstwo polskie jest i będzie wynikiem tego geniuszu, bo ostatecznym jego celem takie przysporzenie sił narodowych.

Odbyło się następnie drugie posiedzenie delegatów pod przewodnictwem dr. Czarnika i prowadzono gorące rozprawy nad wnioskami sekcyjnemi. Najważniejszym z nich był wniosek wydziału, dotyczący odbycia powszechnego złotu we Lwowie r. 1902. Na koszta jego postanowiono odkładać co roku po 500 złr. począwszy od r. 1898. Przyszły zjazd delegatów odbędzie się w Rzeszowie, dokąd druh Stanisz zaprosił. Z kolei uskuteczniono wybory. Ponieważ p. Czarnik oświadczył, że prezesostwa nie przyjmie, przeto na 36 głosujących 28 głosami prezesem wybrano ponownie p. Romanowicza. Zastępcą pierwszym został dr. Styczeń z Krakowa. Wydziałowymi na 3 lata zostali wybrani: dr. Adam Ernest, dr. Dziędzielewicz Antoni, Lipiński Łucyan, Romanowski Ignacy, Ślusarski Michał, Wierzejski Józef, na 2 lata zaś Adamski Walenty, na 1 rok Nartowski Teofil. Komisya rewizyjna (na 1 rok) dr. Hibl, Józef Aleksander, dr. Małaczyński Aleksander i Targoński Paulin.

Festyn zapowiedziany na g. 5 po południu udaremniła nagła ulewa. Rozjazd nastąpił wieczornemi i nocnemi pociągami.

Tow. nauczycieli szkół wyższych. Sprawozdanie nasze z walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych odbytego w Krakowie, uzupełniamy notatką o uczcie, jaka w niedzielę odbyła się w hotelu pod Różą. Do stołów zasiadło blisko 70 uczestników; honorowe miejsca zajęli: p. delegat Laskowski, prezes akademii hr. Stanisław Tarnowski, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Kreutz i radca szkolny p. German. Szereg toastów rozpoczął p. dyrektor Próchnicki, zastępca prezesa i wzniósł toast na cześć cesarza. Dalej wznosili toasty: p. dyrektor Sołtysik na cześć Rady szkolnej krajowej; p. radca German na rozwój i powodzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych; p. dyrektor Petelenz na cześć akademii umiejętności; p. prof. Zawiliński na cześć uniwersytetu Jagiellońskiego; p. rektor prof. dr. Kreutz na cześć duchowieństwa w ręce ks. kan. Bukowskiego, który odpowiedział toastem na rozwój poszczególnych kół Towarzystwa. Prof. Habura wzniósł toast na cześć Krakowa w ręce p. dyrektora Rottera, ten zaś wzniósł toast na cześć pracy społecznej. Prof. Mańkowski toastował na cześć miłości, specyalnie miłości ku młodzieży i toast ten wzniósł w ręce najznakomitszego tej miłości przedstawiciela prof. dr. Jordana. Prof. dr. Jordan w pięknych słowach wzniósł zdrowie młodzieży. Szereg toastów zakończył hr. Stanisław Tarnowski podniosłem „kochajmy się". Serdeczna koleżeńska uczta przeciągnęła się blisko do północy na pogadance i wymianie myśli.

W Wadowicach odbył się podczas Zielonych Świąt pierwszy zlot sokoli okręgu krakowskiego. Wadowice pięknie przyjęły Sokołów. Już tłumy publiczności, oczekujące na dworcu pociągu, mającego przywieźć drużyny sokole, jakoteż pięknie udekorowane domy przy ulicach, któremi ciągnęły zastępy dziarskich Sokołów z muzyką salinarną z Bochni na czele do głównej kwatery, świadczyły wymownie o tem, że to nietylko kilkudziesięciu członków tamtejszego Towarzystwa gimnastycznego, lecz cała publiczność bierze żywy udział w uroczystości i z radością w sercu przyjmuje i wita przybywających gości. Najlepszym zaś dowodem, jak wielkie zainteresowanie się wzbudziła cała uroczystość u wszystkich mieszkańców miasta, były pełne trybuny na boisku, na którem popisy się odbywały, i to tak w pierwszym, jak i w drugim dniu zlotu. Za to też dzielne zastępy sokole wytężyły wszelką uwagę i siły, aby wszystkie punkta programu jak najlepiej wypadły. I rzeczywiście, mimo zmęczenia z powodu czterogodzinnej próby, w niedzielę rano odbytej, wzbudziły te popisy zachwyt widzów tak nadzwyczaj pięknem wykonaniem ćwiczeń wolnych, jak ćwiczeniami na przyrządach i budowaniem piramid. Nie mniejszą uwagę zwróciły reje kolarzy sokolich, którzy, mimo przebycia kilkugodzinnej drogi na swych żelaznych rumakach, w tym samym dniu, z nadzwyczajną precyzyą, bez śladu zmęczenia, wykonali najrozmaitsze figury obrazowe na boisku. Po ćwiczeniach w dniu pierwszym zlotu odbył się w parku miejskim festyn, połączony z loteryą fantową, przy dźwiękach muzyki bocheńskiej. Festyn zakończyły bardzo piękne ognie sztuczne, puszczane przez druha Kromińskiego.

W drugim dniu zlotu odbył się przed południem pochód uroczysty wszystkich uczestników zjazdu z boiska na rynek, celem oddania hołdu reprezentacyi miasta. Z przed magistratu udał się cały pochód do gmachu tamtejszego Towarzystwa gimnastycznego, gdzie odbył się poranek. Na program złożyły się produkcye chóru, który odśpiewał kantatę Michała Świerzyńskiego, przemówienia: prezesa Sokoła wadowickiego Kurowskiego, burmistrza miasta dr. Iwańskiego, prezesa okręgu krakowskiego Turskiego i delegata Wydziału Związku dr. Tarnawskiego. Po deklamacyi zastępcy naczelnika Sokoła lwowskiego, Janikowskiego, odczytano liczne telegramy, poczem zakończono poranek odśpiewaniem przez chór pieśni „Straż nad Wisłą" Jareckiego. Po południu o godz. 4. odbyły się dalsze popisy publiczne, mianowicie: ćwiczenia laskami, zawody w biegu i skoku, w rzucaniu dyskiem, oszczepem i i zapasy. Przy tych ostatnich musiano zaprzestać dalszych ćwiczeń z powodu gwałtownej ulewy, gdy jednak słońce wyjrzało z za chmury, wykonano ćwiczenia maczugami, poczem nastąpił popis oddziału konnego Sokoła krakowskiego w jeździe szkolnej, w braniu przeszkody, w ścinaniu głów i bieganiu do pierścienia. Huczne oklaski były nagrodą pięknego wykonania wszystkich ćwiczeń. Drugi i ostatni dzień zlotu zakończono wieczorkiem w sali Sokoła. Rozpoczął druh Janikowski oddeklamowaniem pięknego wiersza, poczem miejscowi amatorzy odegrali z godną podziwu wprawą i przejęciem się dwie sztuczki teatralne: „Bzy kwitną" Przybylskiego i „Broń niewieścia" Benedixa. Przerwy między jedną a drugą sztuczką wypełniła deklamacya p. Jejdego, artysty sceny krakowskiej. Wygłosił on wiersz: „Tężmy się", a nadto, zmuszony nieustającymi oklaskami, dodał 3 inne wiersze patryotyczne i do okoliczności zastosowane. Wieczorek zakończył obraz żywych osób.

Pomnik ś. p. ks. Marceliny Czartoryskiej odsłonięty został w Krakowie w kościele N. P. Maryi. Ustawiono go przy drzwiach do nawy bocznej północnej, na lewo od wchodzącego. Wśród architektury z z polerowanego murmuru żółtawego, styryjskiego, widzimy medalion marmurowy biały z głową zmarłej w profilu, wielkości niemal naturalnej. Księżna przedstawiona jest w wieku średnim, z charakterystyczną draperyą koronkową na głowie. Twarz odznacza się wielkiem podobieństwem i bardzo starannem, subtelnem modelowaniem, o cechach wysoce artystycznych. Medalion wykonał p. Lewandowski, według jego też rysunku zrobiony jest pomnik, który mierzy niecały metr wysokości.

Zakazanie historyi polskiej Gimnazyum polskie w Cieszynie trzyma się planu lekcyjnego gimnazyów galicyjskich, gdy więc w przyszłym roku szkolnym otwartą ma być w cieszyńskiem gimnazyum klasa trzecia, przedłożono opawskiej Radzie szkolnej plan lekcyjny dla tejże klasy do zatwierdzenia. Rada opawska plan ten zatwierdziła z tem jednak zastrzeżeniem, że historyi polskiej, nawet jako przedmiotu nadobowiązkowego uczyć nie wolno! Oh, Rado opawska, jakże jesteś małoduszną i śmieszną!

Katastrofa w kopalni. Z Rodzyna na Śląsku pruskim donoszą, że wczoraj zauważano tam nowe zapadania się ziemi i szczeliny. Woda dosięga miejscami wysokości 2 m. Dziesięć domów, znajdujących się zupełnie pod wodą, musiano opróżnić. Landrat, urzędnicy górniczy i żandarmerya pospieszyli na miejsce katastrofy. Telegraficznie zażądano przysłania oddziału pionierów.

Zmarli. W Nehrybce pod Przemyślem zmarł dnia 5. bm. Karol Zaręba Bielawski szczery przyjaciel ludu, gorący patryota i pilny pracownik na niwie społecznej. W testamencie zapisał 20,000 zł. na dwa stypendya.

We Lwowie umarł Deodat Krzysztofowicz, właściciel dóbr, przeżywszy lat 70.

W Liwczu umarł onegdaj Antoni Broniowski lekarz powiatowy, przydzielony do namiestnictwa lwowskiego.

Repertoar teatralny.

Dziś we czwartek „Upadek lwa" sztuka w 3 aktach Ryszarda Vossa.

W piątek przedstawienia nie będzie.

Pani Laudowa-Horzicowa, znakomita i sympatyczna artystka czeska, wystąpiła wczoraj po raz ostatni na Skarbkowskiej scenie we „Właścicielu Kuźnic". Po każdej odsłonie wręczano jej z orkiestry masy bukietów i olbrzymich kosz kwietny, a publiczność, licznie zebrana bez przerwy biła jej brawa. Kiedy kurtyna po raz ostatni spadła, a oklaski jeszcze nie chciały umilknąć, ani nikt z amfiteatru nie wychodził, wystąpiła pani Horzicowa na przód sceny i wzruszonym głosem pożegnała Lwów słowami, wyrzeczonymi po polsku: Dziękuję bardzo za wszystko i do widzenia".

Pani Horzicowa dziś wyjeżdża ze Lwowa, który jej na drogę śle również życzenie rychłego powrotu.

Na rzecz kolonii wakacyjnych odbędzie się dnia 13 b. m. na górze Zamkowej zabawa ogrodowa.

Wycieczki kółka akademicko-urzędniczego do Lesienic połączone z tańcami, które w ubiegłym roku wielkiem cieszyły się powodzeniem, będą i w tym roku na dochód kolonii wakacyjnych urządzane. Pierwsza wycieczka odbędzie się 12. bm. a w razie niepogody 19. bm. Wstęp tylko za zaproszeniami. Bliższych informacyi udziela biuro komitetu, hotel francuski (pl. Maryacki l. 5) od 8. czerwca codziennie od godz. 12. do 1. i od 4. do 5. popoł.

Publiczne podziękowanie.

Panu Franciszkowi Wilhelm, aptekarzowi w Neunkirchen, niższej Austryi, wynalazcy herbaty antireumatycznej i antiarterytycznej, przeczyszczającej krew, przeciw goścowej i reumatyzmowej.

Jeśli tu występuję publicznie, czynię to dlatego, gdyż najpierw uważam za obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie panu Wilhemowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za pomoc, jaką mi jego herbata przeczyszczająca krew, oddała w moich bolesnych reumatycznych cierpieniach, a powtóre, by i innych, którzy podpadają temu strasznemu cierpieniu, uczynić uważnymi na tę znakomitą herbatę. Nie jestem w stanie opisać okropnych bolów, jakie przez całe 3 lata znosiłam w moich członkach przy każdej zmianie powietrza, od których żadne środki lecznicze, ani używanie kąpieli siarczanych w Baden koło Wiednia, uwolnić mnie nie mogły. Bezsennie wiłam się nocami po łóżku, apetyt znikał, wygląd mój spospępniał, a siły widocznie mnie opuszczały. Po trzytygodniowem używaniu wymienionej herbaty, zostałam nietylko zupełnie uwolnioną od moich cierpień, ale nawet i teraz, odkąd od 6 tygodni nie pijam wcale tej herbaty, cały mój organizm znacznie sic polepszył. Jestem mocno przekonaną, że każdy kto w podobnem cierpieniu używać będzie tej herbaty, błogosławić będzie, jak ja, wynalazcę tejże, pana Franciszka Wilhelma. Z głębokim poważaniem

Hrabina Budschin-Streitfeld
żona pułkownika.

Zbrodnia dawidowska.

Lwów d. 8 czerwca.

Popołudniu dr. Sokal w przemówieniu końcowem rzekł, że rozprawa dawidowska ma mimo całej grozy swojej, przecież pewien rys wzniosłości. Rozpętały się w wypadku, który dał substrat do niej, namiętności nie niskie, lecz w pewnym stopniu podziwu godne. Stanęły one w obronie najdroższych politycznych praw konstytucyjnych, a w takim razie ze względu na dobro ogólne można wybaczyć nadmiar zapału. Tem łatwiej to wybaczyć naszym chłopom, dopiero w ostatnich czasach oni sami za siebie zaczęli myśleć i zrozumieli wagę prawa, przyznanego im przez konstytucyę. Są jeszcze i dziś takie okazy, jak te, które się przed trybunałem jawiły, owego parobka, który głosowanie uważał za nowy rodzaj pańszczyzny, owego karczmarza, który lekceważył wybory, bo na nich nie mógł interesu zrobić, owego wreszcie wójta, który zakazał swoim współobywatelom wypełniać karty głosowania, rozumując, iż komisya nie wzywałaby ich do siebie, gdyby chciała, aby oni w domu wypisali sami nazwisko kandydata po swojej myśli. Podsądnych nie można otoczyć aureolą, ale przyznając, iż zbrodnia dawidowska była zbrodnią, pamiętać należy o tem, iż zdarzyła się na ziemi, na której od wieków setki szabel błyskały w powietrzu za najmniejszą obrazę doznaną przez obywateli na sejmikach.

Krzywdy, a raczej nieformalności działy się podczas akcyi wyborczej w Dawidowie. Stwierdził to rząd w parlamencie, podając za powód zbrodni dawidowskiej teroryzm małej garstki burzycieli, antagonizm narodowy i niedostateczną sprężystość władz.

Dalszych wywodów na ten temat zabronił radca Chyliński drowi Sokalowi.

Wskutek tego przejść musiał obrońca do roztrząsania winy każdego ze swych klientów Stecki, Jurkiewicza, Rybczyńskiego, Grabówny i Chimczyna. Stecko obwiniony jest jedynie o to, że chwycił żandarma Kissa za rzemień i za bagnet jego, a rozprawa stwierdziła, że uczynił to tylko mimowoli, bo znalazł się nagle przed bagnetem skierowanym przeciw sobie, a nie miał dokąd uciec. Jurkiewicza świadkowie wcale nie widzieli w chwili gwałtownych ruchów tłumu w Dawidowie. Rybczyński i Grabówna mieli bić leżącego już Popiela, ale rozprawa wykazała, że wówczas Popiel był już prawdopodobnie trupem, a w dodatku Grabównę oskarża tylko Błahuta, którego nie można odszukać.

Natomiast Korzeniowska, która stanęła przed trybunałem osobiście, uniewinnia najzupełniej Grabównę, dowodząc, że jej koło zwłok Popiela nie było. Chimczyna widziano podczas zawieruchy dawidowskiej to tu, to tam, to z raną pod nosem, to bez niej, w sieraku, uciekającego i napadającego. W takich warunkach wina Chimczyna, jakakolwiek by była, nie może być stwierdzoną.

Gdy dr. Sokal skończył radca Chyliński sprostował jedno jego wyrażenie. Dr. Sokal mianowicie powiedział, iż prokurator p. Seredowski sam przyznał, że podczas wyborów dawidowskich działy się nadużycia. Tak nie było, bo prokurator przyznał tylko, iż lista wyborców dawidowskich zawierała nazwiska kilku nieboszczyków, a to nie jest jeszcze nadużyciem takiem, aby unieważniało wybory.

Wyrok ogłosi przewodniczący trybunału dziś we środę popołudniu o godz. piątej.

Lwów d. 9. czerwca.

Skończył się wreszcie dziewięciodniowy proces przeciw rozbestwionym wyborcom dawidowskim, którzy w zaślepieniu politycznem nie wahali się przelać krwi niewinnego człowieka na samo tylko przypuszczenie, że dzieje się im jakaś krzywda. Dziś popołudniu zapadł wyrok, którym skazani zostali:

Józef Korkowski, oskarżony o pobicie wójta Kotiuszki — na rok ciężkiego więzienia zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11. marca.

Jan Szeremeta, oskarżony o ciężkie skaleczenie śp. Popiela — na 5 lat ciężkiego więzienia zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11. marca.

Mikołaj Jurkiewicz, o to samo — na 4 lata ciężkiego więzienia zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11. marca.

Jan Najda, o to samo — na 4 i pół roku ciężkiego więzienia zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11. marca.

Szczepan Stecko o to samo — na 4 lata ciężkiego więzienia zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11. marca.

Jan Telega o to samo — na 3 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11. marca.

Ilko Jurkiewicz o to samo — uwolniony.

Wasyl Nakoneczny o to samo — na 3 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11. marca.

Bernard Tokarski o to samo — na 3 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11. maca.

Wawrzyniec Grab zwany Dziawia o to samo — na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą co 11 marca

Wojciech Rybczyński o to samo — na 3 lata ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą.

Piotr Loster o to samo — na 6 mies. ścisłego aresztu.

Brygida Grabówna o to samo — uwolniona.

Hryńko Chimczyn oskarżony o napad na dom żandarmeryi — na półtora roku ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co tygodnia.

Wasyl Masztalerz o napad — na miesiąc aresztu.

Jan Chyrowski o napad — na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Józef Mazur o odgrażanie się — na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Jan Baran o napad — na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Ignacy Zdanowski o odgrażanie się na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Antoni Zdanowski o to samo, na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Stanisław Ochman o to samo, na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Józef Ochman o to samo, na miesiąc aresztu.

Roman Zychało oskarżony o zbiegowisko, na 3 tygodnie aresztu.

Wincenty Szeremeta o to samo na miesiąc aresztu.

Andruch Kutny o napad na dom żandarmeryi na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Jan Mazur o to samo na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9 czerwca.

Wiec socyalno-demokratyczny prowadził wczoraj debatę nad taktyką partyi i działalnością parlamentarną. Wielu mowców zalecało energiczne zwalczanie partyi chrześcijańsko-socyalnej i zwalczanie grożących projektów ustaw reakcyjnych.

Behr oświadczył, że niemieccy robotnicy wcale nie czują się pokrzy-

wdzonymi rozporządzeniami językowemi.

Berstl gwałtownie uderzył na kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej, na co Adler energicznie replikował, oświadczając, że socyalna demokracya ruchu swego nie może przenieść ani na antysemickie, ani na filosemickie drogi.

Daszyński wystąpił przeciw reformie ordynacyi wyborczej do Rady Państwa, a domagał się wdrożenia agitacyi za utworzeniem piątej kuryi w Sejmach i rozszerzenia prawa wyborczego do Rad miejskich, a następnie z oburzeniem odparł zarzut antysemityzmu. Wreszcie oświadczył, iż nieprawdą jest jakoby polska socyalna demokracya miała na swoim programie jakieś prawo państwowe, oparte na idei jagiellońskiej. W końcu wystąpił przeciw zalecanej przez niektórych mowców taktyce gwałtów przeciw antysemitom.

Wiec przyjął rezolucyę, pochwalającą dotychczasową taktykę partyi i wyrażającą zupełne zaufanie posłom socyalistycznym w Radzie państwa. Dalej przyjęto wnioski dotyczące agitacyi za wprowadzeniem piątej kuryi do Sejmu, rozszerzeniem prawa wyborczego do rad gminnych, oraz rezolucye o zwalczaniu klerykalnych wniosków szkolnych. Uchwalono w końcu we wszystkich wypadkach, w których idzie o zwrócenie uwagi na działalność lub wnioski posłów socyalistycznych w Radzie państwa, rozrzucać po całej monarchii odpowiedne odezwy.

Vratica z Zagrzebia przyniósł pozdrowienie kroackiej socyalnej-demokracyi i opowiadał o niesłychanych (?) gwałtach kroackiego rządu przeciw socyalistom.

Wiedeń d. 9 czerwca.

Doniesienie, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand następną zimę znowu będzie musiał w Algierze przepędzić jest nieprawdziwe. Arcyksiążę wyjedzie na zimę tylko do Abbazyi.

Wiedeń d. 9 czerwca.

Strejk personalu tramwayowego został załatwiony. Do godz. 11 w nocy toczyły się w prezydyum policyi układy między delegatami strejkujących a dyrekcyą tramwayu przy interwencyi Luegera i komisarza rządowego Kuczery. Dyrekcya tramwayu prawdopodobnie z obawy przed wyrażoną na popołudniowem zebraniu strejkujących groźbą, iż zażądana będzie sekwestracya towarzystwa tramwayowego, poczyniła daleko idące ustępstwa tak co do podwyższenia płacy, jak i czasu pracy, a zwłaszcza co do tego, aby czas pracy nie był przerywany. Delegaci strejkujących oświadczyli, iż dziś podejmą pracę na całej linii.

Wiedeń d. 9. czerwca.

Wedle *W. Tagblattu* próby z nowem działem, przedsięwzięte w Felixdorf, dały nadspodziewanie znakomite rezultaty.

Wiedeń d. 9 czerwca.

Wedle pism czeskich namiestnik czeski i namiestnik morawski bawią w Wiedniu, aby poinformować rząd o usposobieniu niemieckiej ludności w Czechach i Morawach.

Wiedeń d. 9 czerwca.

Wiec socyalistyczny uchwalił na dzisiejszem zebraniu wyrazić sympatyę kroackim socyalistom, których kilku przybyło na wiec i opowiadało o wrzekomym ucisku wywieranym przez rząd kroacki na socyalistów. Zarazem wyrażono władzom kroackim oburzenie z powodu ich zachowania się wobec socyalistów i przeznaczono 150 zł. na wsparcie dla uwięzionych socyalistów kroackich i ich rodzin.

Budapeszt d. 9. czerwca.

W miejscowościach Alpar w komitacie peszteńskim i Nadudvar pod Debreczynem miały miejsce podczas Zielonych Świąt zaburzenia, wywołane prawdopodobnie przez socyalistów. W obu miejscowościach policya była obrzucaną kamieniami i skutkiem tego strzelała do tłumów. W Nadudvar został zastrzelony 1 robotnik a 31 ranionych, w Alpar zabita jedna kobieta a wielu osób pokaleczonych. Dopiero wojsko zaprowadziło porządek w obu miejscowościach.

Budapeszt 9 czerwca.

Od Zielonych Świąt obraduje tu wiec węgierskiej socyalnej demokracyi. Wczoraj jednak został ten wiec przez rząd rozwiązany, ponieważ uczestnicy jego po wyczerpaniu porządku dziennego, poczęli omawiać wypadki w Nadudvar.

Dwóch robotników z Nadudvar, którzy tu przybyli, aby się udać ze skargą do ministra, aresztowano.

Linc d. 9. czerwca.

Wedle *Linzer Volksblatt*, cesarz, przyjmując na audyencyi przywódców klubów prawicy, rzekł do Dipaulego: Gdybym sądził, że rozporządzenia językowe przynieść mogą niemieckiemu ludowi jakąkolwiek szkodę, nigdybym na nie nie zezwolił. Wiem jednak, że opozycya przeciw tym rozporządzeniom jest tylko pozorem dla innych celów i cieszy mnie, że przynajmniej reprezentanci katolickich, rdzennie niemieckich krajów alpejskich przyłączyli się do większości.

Berno d. 9. czerwca.

Technicy chcieli w Domu niemieckim odbyć zgromadzenie, które jednak policya rozwiązała. Następnie odbyli studenci zgromadzenie w auli uniwersyteckiej i uchwalili rezolucyę przeciw rozporządzeniom językowym oraz wyrażono podziękowanie profesorom, którzy podpisali petycyę przeciw tym rozporządzeniom, innym zaś profesorom wyrażono równocześnie niezadowolenie.

Eger d. 9. czerwca.

W przyszłą niedzielę odbędzie się tu niemiecki wiec ludowy, w którym wezmą udział trzy niemieckie frakcye.

Bern d. 9. czerwca.

Rolnicze stowarzyszenia szwajcarskie postanowiły utworzyć „szwajcarski związek chłopski" dla dopilnowania interesów ziemiańskich, mianowicie na polu ustawodawstwa i polityki handlowej; tudzież sekretaryat chłopski jako swój urząd centralny, dla którego wymagać będą subwencyi od rządu.

Kolonia d. 9. czerwca.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Kanei, że admirałowie postanowili posunąć oddziały wojsk europejskich w głąb wyspy.

Berlin d. 9 czerwca.

Kanclerz Hohenloha powraca jutro do Berlina. W parlamentarnych kołach mówią, że rozwiązanie wiszących politycznych kwestyi odroczone zostało do jesieni. Rodzina Hohenlohego napiera na niego, aby złożył swój urząd.

Berlin d. 9. czerwca.

Podczas Zielonych Świąt odbył się tu trzeci wiec polskich socyalistów. Wedle sprawozdania partyi propaganda socyalistyczna poczyniła wielkie postępy, zwłaszcza między robotnikami górniczymi na Śląsku. Liczba polskich socyalistów w ostatnim roku się potroiła, założono wiele nowych stowarzyszeń socyalistycznych, a prenumeratorowie socyalistycznej *Gazety robotniczej* ogromnie wzrośli. Wpływ katolickiego duchowieństwa wiele szkodził socyalnej demokracyi, ale z tym wpływem gorącą walkę prowadzi socyalna demokracya i pewna jest zwycięstwa. Postanowiono w przyszłych wyborach do Rajchstagu wziąć czynny udział i stawiać swoich własnych kandydatów.

Turyn d. 9. czerwca.

Pewien wysoki urzędnik sądowy w Bolonii oświadczył, że trybunał niczem nie da się nakłonić do zastosowania śledztwa przeciw Crispiemu. Oskarżenie dotyczy: 1) zbrodni, których się dopuścił nadużywając swojej władzy jako minister; 2) zbrodni pospolitych, które popełnił w czasie swego ministrowania; 3) zbrodni pospolitych, które popełnił nie będąc ministrem. Dwie ostatnie grupy sądzić ma trybunał, pierwszą senat. Trybunał otrzymał poszlaki, że Crispi grube sumy pobrał z Banku neapolitańskiego na prezenta dla jednego z członków swojej rodziny. Ale prócz banków, także osoby prywatne wysługiwały się Crispiemu pieniądzmi, który ich za to protegował. Proces Crispiego odsłoni rzeczy niesłychane.

Rzym d. 9 czerwca.

Król syamski z synami wyjechał na Florencyę do Wiednia. Na dworcu kolejowym żegnali go król, członkowie dynastyi, ministrowie i władze.

Rzym d. 9 czerwca.

Bank neapolitański, ciężko skompromitowany rewelacyami w procesie Favilli (dyrektora filii tego banku w Bolonii) usunął już jednego ze swoich dyrektorów, sześciu innych spensyonował, dwóch inspektorów centralnych, 70 urzędników rachunkowych i 110 innych oficyalistów swoich skasował.

Madryt d. 9 czerwca.

W Hawannie (stolica Kuby) ogłoszono onegdaj urzędowo dekret, zaprowadzający reformy na Kubie.

Paryż d. 9. czerwca.

Zapowiadana półurzędowo podróż Faura do Petersburga stała się znowu wątpliwą. Przynajmniej d. 25. lipca nie będzie mógł wyjechać do Rosyi, skoro już dość dawno przyrzekł był mieszkańcom Prowancyi, że d. 1. sierpnia do nich przyjedzie. Na pogłoskę o podróży do Petersburga przypomnieli mu Prowansalczycy dane przyrzeczenie. Jak słychać, Faure na posiedzeniu gabinetowem oświadczył, że w pierwszym tygodniu sierpnia wybierze się do Sabaudyi i Delfinatu.

Konstantynopol d. 9 czerwca.

Po południu odbyło się trzecie posiedzenie dla prowadzenia układów pokojowych. Jutro zaś odbędzie się pierwsze zebranie attaches wojskowych dla uregulowania granicy.

Kanea d. 9. czerwca.

Śledztwo w sprawie Etnike Hetaire wykryło, że bankier Gussion dostarczył 20.000 karabinów dla uzbrojenia powstańców kreteńskich.

Londyn d. 9. czerwca.

Do dziennika *Standard* donoszą z Aten, że wedle depeszy dziennika *Akropolis*, rokowania pokojowe prowadzone w Konstantynopolu przerwano nagle, gdyż reprezentanci mocarstw nie mogli zgodzić się na główne warunki traktatu pokojowego.

Podając tę wiadomość, dodaje *Standard*, że grecki minister Skuludis oświadczył, że nie wie nic o przerwaniu rokowań, a minister Theodokis rzekł, że ufa zupełnie pośrednictwu mocarstw.

Doniesienie dziennika *Akropolis* robi w Atenach takie wrażenie, iż sferom tureckim idzie o ustanowienie ogólnej zasady, że Turcya i Grecya mają bezpośrednio sfinalizować rokowania pokojowe.

Do *Timesa* donoszą z Aten, że gabinet grecki otrzymał doniesienie, iż ze względu na pewne trudności w układaniu szczegółów warunków pokojowych, starają się reprezentanci niektórych mocarstw nakłonić Portę do tego, aby prowadziła rokowania wprost z Grecyą, a to w tym celu, aby co do tych szczegółów porozumieć się zgodnie z zasadami ustanowionemi przez mocarstwa. Te bezpośrednie rokowania między Turcyą a Grecyą mają się jednak odbyć dopiero po zawarciu pokoju.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 9. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367 37, Kredyty węgierskie 406 25, Anglobanki 160·25, związku bankow. 258·25, Unionbank 302·—, Länderbank 244·75, staatsbany 357·25, Lombardy 89 75, kolej nadłabska 266·75, kolej północno-zachodnia 262·50, tytoniowe 167·50, Rima 249·—, Alpiny 97 60, renta majowa 102·30, Renta korony węgierskiej 99·95, losy turec. 58 60 Marki 58 66.

Berlin dnia 9. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 230 90 (367·55), staatsbany 152·50 (357 15), lombardy 38 60 (90 25).

Frankfurt dnia 9. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 312 87 (367·69), statsbany 308·— 357·15), lombardy 79·62 90 35), alpiny 166·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritāt.

— **Wiedeń** 9. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·62 węg. zakład kredytowy 403·75, anglobanki 160·25, lenderbanki 243·50, koleje państwowe 355·—, elbethal 266·— akcye tytoniowe 165 50, alpiny 98 30, losy tureckie 57·25, unionbanki 301·50, ruble 127.12.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 9. czerwca. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 4929 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 27 do 29, ciężkie od 30 do 31, osobliwe, prima od 32 do 34.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9 czerwca.

Hotel Żorża. H. Zakrzewska z Wiktorowa, A. Daniłowiczowa z Kamionki Strumiłowej, S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, M. hr. Ledochowski z Podola ros., M. Zakrzewski z Czołhan, dr. W. Witosławski z Wygody, dr. M. Fedorowicz z Stryja, K. Abgarowicz z Dubienka, J. Engel z Odessy, E. Scott z Ropienki, dr. K. Nowotny z Nowego Targk, G. Bokelberg z Hannoweru, Z. Sternheim z Berlina, H. Gierth z Salzburga.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. B. Ed. Stankiewicz z Podola, R. Klein burmistrz z podgórza, E. Ćwierewicz z Grzymałowa, M. Bahr z Kołomyi, J. Lahm, I. Hübner z Kopeczyniec, J. Bockmann, L. Breuner z Wiednia, J. A. Salzbergowie i F. Gartenberg z Drohobycza, H. Weiner z Budapesztu, A Chrzanowscy z Tłanisławowa, J. Jaremski z Żółkwi, A. Makowitz z Berlina, J. Trzaska z Tarnowa, Z. Niemczewski z Ołomuńca, A. Zięba z Jarosławia, K. Radziszewski z Pragi, G. Młynarczyk z Gorlic.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

†

Tekla z Truchlińskich BARĄCZOWA

Wdowa po śp. Jakóbie Barączu, po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności d. 9. czerwca 1897 przeżywszy lat 73.

Exportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 11 czerwca br. o godz. 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 33 a, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się dnia 15 b. m. w kościele OO. Bernardynów o g. 10 rano.

Niniejszem składam najszczersze podziękowanie przewiel. Duchowieństwu, szan. wojskowości, pp. urzędnikom starostwa, dyrekcyi finansowej, poczty, urzędu podatkowego i sądów, tudzież szan. członkom grona nauczycielskiego w Samborze i tym wszystkim, którzy w smutnym obrzędzie pogrzebowym mego męża ś. p. Waleryana Bajewskiego udział wzięli i w boleści mojej współczucie dla mnie i całej rodziny okazali,

Sambor 4 czerwca 1897.

Eugenia Bajewska.

TEATR Hr. SKARBKA.

W piątek dnia 10. czerwca 1897.

po raz drugi

UPADEK LWA

dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa; przekład Michała Wołowskiego.

Osoby:

Napoleon Bonaparte	p. Chmieliński
Hrab. de Sainte-Aubonne	pni Cichocka
Mario, jej syn	p. Wostrowski
Diovani Automarchi, doktor Napoleona	p. Sowiński
Autonio, stary marszałek dworu hrabiny	p. Walewski
Don Pietro, pastor	p. Kwiatkiewicz
Oficer króla Francyi	p. Jasielski
Grenadyer cesarza	p. Jaworski
Służąca hrabiny	pna Aleksandrowicz

Generałowie, służba Napoleona, grenadyerzy, żołnierz króla Francyi, służba hrabiny.

Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kronika naukowa.

Nowe światło.

Prometeusza przykuto do skały, za to, że bogom wykradł ogień. Na ostrzejszą zasługuje karę adepta sztuki czarnej, Willson w Ameryce, bo niebu skradł kawałek słońca. Kradzież tę przechowuje dyrektor Wierzbicki na dworcu kolei skarbowej. Źle ją jednak ukrywa, bo olśniewającym swem blaskiem każdemu się zdradza.

Swiatło, którem onegdaj oświetlano poczekalnie tutejszego dworca na próbę — światło acetylenowe — kasuje wszystkie dotychczasowe światła. Płomień acetylenu, nie jest bowiem mętnym, ciężkim migocącym się i u dołu ciemnym jak płomień nafty lub gazu, lecz jest czystym powiewnym i świeci w całej swej pełni, a świeci spokojnie. Swieci on podobnie jak lampa żarowa lub żarząca się siatka Auera niepotrzebując ni bańki ni kominka. Pali się bowiem wolno jak świeca.

Płomień acetylenowy, pomimo swej jasności, przewyższającej jasność płomienia gazowego 15 razy, oka nie razi, jak to czyni światło łuku woltaicznego lub pręcik węglowy lampek żarowych, i nie jest tak nużąco smętnym jak światło Auera, lecz owszem jest dziwnie żywym.

Do wyrobu gazu acetylenowego, niepotrzeba wcale żadnej gazowni. W ciasnej piwnicy, pomieścić można z łatwością cały aparat służący do wyrabiania gazu. Aparat taki, obsługi lub dozoru nie wymaga, albowiem funkcyonuje automatycznie, a więc bez pomocy człowieka, wydając w każdej chwili tylko tyle gazu ile się właśnie spala. Wyrób jest zadziwiająco prosty, bo polega li tylko na zlewaniu zimną wodą kamyków, wyrobionych sztucznie z węgla i metalu.

Że niektóre metale łączą się z węglem skoro się ich stapia, wiedziano już dawno. Wiedziano np., że lane żelazo, zawiera w sobie węgiel. Wyrabiamy wszakże z takiego żelaza (surowca) żelazo kute i stal odbierając mu węgiel, przez wpuszczanie powietrza do roztopionego surowca. Tlen zawarty w powietrzu, spala węgiel przeobrażając go w gaz, który na zewnątrz uchodzi. Zjawisk tych jednak nie studyowano, bo uzyskanie wysokiej temperatury nieodzownej do tego procesu, sprawiało do niedawna jeszcze, wielkie trudności. Dopiero stosowanie łuku wolty, umożliwiło badania w tym kierunku.

Posługując się elektrycznością przekonano się, że niektóre metale jak np. złoto, cyna, bizmut i t. p. węgla wcale nieprzyjmują. Inne znów jak n. p. srebro, przyjmują węgiel z trudnością tylko, oddając go we formie grafitu gdy wystygną. Metale znów jak mangan, lit, krzem, metale potażu, sody, wapna i t. p. — łączą się z węglem stale. Połączenia takie zazwano karbidami. Mówimy przeto o karbidzie manganu, karbidzie litu, krzemu (karborondum), karbidzie wapna i tp.

Nie wszystkie karbidy mają jednakowe własności. Karbid litu, okazuje się n. p. w bezbarwnych przejrzystych kryształach. Karbid glinu zaś, w przeźroczystych żółto zabarwionych płatkach, podczas gdy karbid żelaza wcale krystalizować niechce. Inne karbidy jak: karbidy molybdenu, chromu, wolframu, titanu, krzemu itp. krystalizują wprawdzie, ich kryształy nie są jednak przeźroczyste. Karbidy te stanowią wyjątek z ogólnej reguły, nierozkładają się bowiem pod wpływem zimnej wody, podczas gdy reszta karbidów to czyni, wydzielając przytem gazy, czasami ciecze, a wyjątkowo nawet ciała skrzepłe, jak n. p. karbid uranu.

Ciekawa ta okoliczność, dała podstawę do hypotezy geologicznej, o tworzeniu się ropy. W pierwszych epokach ziemi naszej — tak twierdzi nowa hypoteza — istniał wszelki węgiel, we formie karbidów. Gdy do nich dostała się woda, poczęły się tworzyć węglowodory, przez których oxydacye pozostał dwutlenek węgla, z którego rośliny czerpią materyał do swej budowy.

Karbidy glinu, berylu itp. polane zimną wodą wydzielają gaz bagienny (metan), karbidy zaś ceru, lantanu toru itp. a więc karbidy tych metalów, których sole używamy do napawania siatek, świecących w palnikach Anera, wydzielają, polane wodą, oprócz gazu, bagiennego, także i gaz acetylenowy, podczas gdy karbidy litu, baru, wapnia, i t. p. dają li tylko gaz acetylenowy.

Ilość gazu acetylenowego jest bardzo znaczną. Kilogram karbidu litu, polany zimną wodą, wydziela n. p. 587 litrów, karbid wapna zaś 340 litrów gazu i t. p. Ponieważ gaz acetylenowy, paląc się, świeci najsilniej ze wszstkich dotąd znanych gazów — liter takiego gazu wydaje bowiem światło o jasności 240 świec, podczas gdy liter gazu zwykłego, świeci jasnością tylko 16 świec — więc niedziw, że karbidy wydzielające dużo gazu acetylenowego, wielkie mają znaczenie dla oświetlania.

Największe znaczenie z nich wszystkich posiada zaś karbid wapnia, odkryty w roku 1862 przez Woehlera, gdyż wyrabiać go można pod wpływem żaru łuku woltairnego, z wapna i węgla, a więc z materiałów tanich. Moissan w Paryżu, był pierwszy, który wyrabiał w roku 1894 karbid wapniowy, z całą świadomością celu, podczas gdy Willson w północnej Karolinie, w tym samym roku spostrzegł później, że gaz acetylenowy się pali, a co ważniejsza, że świeci światłem silniejszym od światła gazu zwykłego.

Celem wyrabiania karbidu wapniowego, a więc celem wyrabiania gazu acetylenowego, zawiązały się we Francyi, Niemczech, a nawet i w Austryi towarzystwa akcyjne. Towarzystwo austryackie ma siedzibę swoją we Wiedniu, a generalna jego reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny przybyła teraz do Lwowa, otwierając biuro swe w pasażu Hausmana.

Z tym to właśnie Towarzystwem zawarł p. Wierzbicki układ, mocą którego Towarzystwo dostawiło przyrządy, w których wyrabiać można gaz acetylenowy w takiej ilości, aby wystarczał do zasilania około 100 płomieni potrzebnych do oświetlania poczekalni pierwszej i drugiej klasy, restauracyi, jadalń itp. na głównym dworcu kolei skarbowej.

Cały przyrząd służący do wytwarzania gazu acetylenowego składa się z dwóch pionowo ustawionych cylindrów, dających na godzinę po 4 metry sześcienne gazu, małego, zawieszonego na ścianie skrubera, czyli naczynia do czyszczenia gazu i gazometru mającego 2 metry sześcienne objętości. Wszystkie te aparata mieszczą się w małej komórce na korytarzu, naprzeciw poczekalni pierwszej klasy dworca głównego.

Gaz acetylenowy wytwarza się w ten sposób, że od czasu do czasu dorzuca się bryłki karbidu do jednego z owych pionowych cylindrów zawierających w sobie wodę. Z cylindra (drugi służy jako rezerwa) dostaje się gaz pod ciśnieniem słupa wody 30 centimetrów do rur, rozprowadzających go na miejsca przeznaczenia, a więc do palników. W cylindrze osadza się wapno, które zmięszane z wodą, przez osobno na ten cel wyrobiony kanał, spływa do kanału głównego, służąc zarazem jako desinfekcya.

Palniki gazu acetylenowego różnią się o tyle od palników gazu zwykłego, że zamiast szerokich szparek, mają bardzo ciasne dziurki, wykłute jakby igłą cienką. Płomienie w palnikach świecą blaskiem około 50 świec, a każdy z nich konsumuje na godzinę po 10 litrów gazu acetylenowego, podczas gdy płomienie gazu zwykłego, wydając światło 12 świec, konsumują na godzinę po 156 litrów gazu świetlnego. Na płomień, świecący jasnością zwykłej świecy, wypada przeto na godzinę, 12 litrów gazu zwykłego, zaś tylko 6 litrów gazu acetylenowego.

Gaz acetylenowy jest jednak znacznie droższym od gazu zwykłego. Metr sześcienny gazu zwykłego kosztuje bowiem we Lwowie tylko pięć centów, gazu acetylenowego zaś 133 centów. Kilogram karbidu, znachodzącego się obecnie w handlu, kosztuje bowiem 40 centów, a wydaje 300 litrów gazu. Godzina światła, świecącego jasnością 12 świec, a więc światła, jakie wydaje zwykle płomień gazu świetlnego, kosztuje przeto, posługując się gazem zwykłym, 0·7 centa, gazem acetylenowym zaś 9 i pół centów.

Swiatło acetylenowe jest więc przy równej jasności płomienia, 13 razy droższe od światła gazowego. Stosunek zmieni się jednak na korzyść światła acetylenowego, jeżeli się uwzględni koszta założenia gazowni. Dla gazu świetlnego są one wielkie, dla acetylenowego zaś, nieznaczne. Licząc, że miasto, gdy obejmie gazownie we własny zarząd, sprzedawać będzie metr sześcienny gazu po 12 centów, wypadnie godzina światła świecącego jasnością 12 świec, posługując się gazem zwykłym, na 1·73 gazem acetylenowem zaś, jak już wspomniano, na $9^1/_2$ centów. Swiatło acetylenowe, będzie więc w takim razie już tylko $5^1/_2$ razy droższe od równojasnego światła gazowego.

Akcyjne towarzystwo dla gazu acetylenowego, o którym mowa, buduje obecnie w Dalmacyi fabrykę karbidu, posługując się siłą wody, której tam niebrak. Towarzystwo mniema, że po wybudowaniu tej fabryki, cena karbidu spadnie o połowę, że więc kilogram tego ciała wyjdzie na 20 centów. W takim razie kosztować będzie godzina światła acetylenowego, świecącego jasnością 12 świec już tylko 4 8 centów, skutkiem czego światło acetylenowe już tylko 2·7 razy będzie droższe od równojasnego światła gazu zwykłego.

Swiatło acetylenowe konkurować by mogło co do ceny, dopiero wtedy ze światłem gazowym, gdyby się udało kilogram karbidu wyrabiać po $7^1/_2$ centów. Czy to jednak jest możliwem, wątpić należy.

Mówią powszechnie, że gaz acetylenowy jest niebezpieczny, gdyż należy do ciał silnie eksplodujących. Tak nie jest, gaz jako taki, nie eksploduje, czyni to tylko gaz skroplony. Zamilczeć jednak nie można, że gaz acetylenowy o tyle jest niebezpieczniejszym od gazu zwykłego, że mięszanina gazu acetylenowego z powietrzem, zawierająca 3% gazu, już eksploduje, podczas gdy eksplozya przy gazie zwykłem, następuje dopiero wtedy, gdy mięszanina gazu świetlnego z powietrzem, zawiera 8% gazu.

Gaz acetylenowy ma woń daleko przykrzejszą od gazu świetlnego. Nie daje się ona jednak we znaki, jak długo gaz się pali, odczuwamy ją zaś bardzo, wąchając gaz surowy, lub wydzielające się z karbidu wapno, które z natury rzeczy zawsze gazem jest przesiąknione.

Gostkowski.

Ogłoszenie licytacyi

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna:

I. *a*) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiśniaku, rumu, araku, rosolisów, likieru i w ogóle napojów gorących prawem propinacyi objętych;

b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;

c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal Aufiage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie

II. celem poddzierżawienia powyższych pod *a*) i *b*) wymienionych w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienka, Krościenko niżne, Polanka, Polanka Przegrody, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Swieżowa polska, Toroszówka tudzież na obszarze dworskim Guzikówka wszystko na lat trzy tj. **na czas od 1 stycznia 1898 r. do 31 grudnia 1900**, ewentualnie **na lat sześć** tj. **na czas od 1 stycznia 1898 r. do 31 grudnia 1903 r.** rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 1 lipca 1897.** do godziny 5 po południu do tutejszego Magistratu wnosić należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisyę licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania na wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28.995 złr. w.a. wadyum zaś w kwocie 1450 złr. w. a.

Oferty, które mają być należycie ostemplowane i opieczętowane, a w powyż oznaczone wadyum 1450 złr. zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jakoteż i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jakotoż i formularze ofert można otrzymać w biurze Magistratu, gdzie również bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

Magistrat król. woln. miasta

Krosno, dnia 15. maja 1897. Burmistrz: *Dr. Feliks Czajkowski.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·45	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki i Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15 czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
„	9·01	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	1·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„	2·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·4	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza-Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„	1·14	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ. 30. września włącznie codziennie od 15. czerw do 31 sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.